



0 śladach polskich na Łotwie

Rozmawiamy z Konsulem RP Mariuszem Podgórskim, Kierownikiem Wydziału Konsularnego i Polonii Ambasady RP w Rydze

- Skąd wzięli się Polacy na Łotwie?

- Polacy na terenach dzisiejszej Łotwy mają wielowiekową historię, sięgającą czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów i jeszcze wcześniejszych kontaktów między Polską a Inflantami, czyli XVI-XVIII wieku (głównie południowo-wschodnia część kraju, czyli Inflanty Polskie, m.in. Dyneburg – dziś Daugavpils, która to znalazła się pod panowaniem Rzeczypospolitej).

Polacy - głównie szlachta, duchowieństwo i urzędnicy osiedlali się tam w związku z administracją, wojskiem i Kościołem katolickim. Proces polonizacji miejscowej szlachty (np. bałtyckiej lub litewskiej) przyczynił się do uformowania polskojęzycznej elity.

Ciąg dalszy na str. 3



Głównym miejscem krzewienia polskości na Łotwie jest Polska Średnia Szkoła im. Iły Kozakiewicz, znajdująca się na przedmieściach stolicy

Święto Wojska Polskiego w Kijowie



15 sierpnia Polska obchodziła Święto Wojska Polskiego, ustanowione na pamiątkę zwycięstwa w Bitwie Warszawskiej 1920 roku – jednego z najważniejszych triumfów w dziejach Polski.

Z tej okazji przedstawiciele kijowskich polskich organizacji na czele z prezes ZPU Lesią Jermak, wspólnie z Chargé d'affaires a.i. RP Piotrem Łukasiewiczem oraz Attaché Obrony płk. Dariuszem Słotą, oddali hołd bohaterom spoczywającym na Cmentarzu Bajkowym.

Uroczyste złożenie kwiatów i zapalenie zniczy było wyrazem naszej wdzięcznej pamięci, a zarazem przypomnieniem, że ofiara żołnierzy poległych za wolność Polski i Europy pozostaje nieprzemijającą wartością. Cześć i chwała Bohaterom!

Inf. ZPU

Okrągły stół

W wydarzeniu, zorganizowanym przez Radę Wspólnot Narodowych Ukrainy, uczestniczyli przedstawiciele wspólnot narodowych, Pełnomocnika Rady Najwyższej Ukrainy ds. Praw Człowieka, Biura Rady Europy na Ukrainie, Państwowej Służby Ukrainy ds. Polityki Etnicznej i Wolności Sumienia, a także parlamentarzyści i urzędnicy państwowi.

Polską wspólnotę Ukrainy reprezentowała prezes Związku Polaków Ukrainy, Lesia Jermak.

Moderator okrągłego stołu, kandydat nauk historycznych, wiceprezydent ds. rozwoju innowacji Kijowskiego Uniwersytetu Międzynarodowego, profesor nauk politycznych Ołeh Zarubinski, otwierając spotkanie zaznaczył: „To akt pamięci, wdzięczności i odpowiedzialności. Obchodzimy 34 lata niepodległości naszego państwa – wydarzenie, które jest nie tylko w kalendarzach państwowych, ale także w naszej świadomości jako moment przełomu ku własnemu „Ja”.

(Patrz str. 2)

„W jedności nasza siła”

Pod takim hasłem 21 sierpnia w Instytucie Badań Politycznych i Etnonarodowych im. I. Kurasa NAN Ukrainy odbył się okrągły stół z okazji Dnia Niepodległości Ukrainy pt. „34 lata Niepodległości Ukrainy: wkład, osiągnięcia i perspektywy rozwoju wspólnot narodowych Ukrainy”.



Okragły stół

Ciąg dalszy ze str. 1

„W jedności nasza siła”



„... Jednak w tym roku ta data brzmi inaczej – głębiej, tragiczniej, a jednocześnie donioślej... Już czwarty rok obchodzimy Dzień Niepodległości w warunkach wojny na pełną skalę. Właśnie teraz naprawdę odczuwamy cenę niepodległości – nie jako politycznego gestu, ale jako prawa do istnienia, prawa do mówienia własnym językiem, pielęgnowania swoich tradycji i planowania własnej przyszłości...” – powiedział moderator okrągłego stołu Ołeh Zarubinski.

Podczas dyskusji omówiono szereg istotnych zagadnień, m.in.:

- ✓ państwową politykę etnonarodową w zakresie realizacji praw rdzennych narodów Ukrainy,
- ✓ problemy i sposoby ich przezwyciężania,

- ✓ kwestię tzw. „okupowanej kultury”,
- ✓ ustawę „O mniejszościach narodowych (wspólnotach) Ukrainy”,

- ✓ udział żołnierzy – przedstawicieli mniejszości narodowych – w umacnianiu zdolności obronnej państwa, etc.

Prezes Związku Polaków



- ✓ działalność wspólnot narodowych w obszarze ochrony praw człowieka,
- ✓ strategię rozwoju wspólnot narodowych w warunkach wojny,

Ukrainy, Lesia Jermak, w swoim wystąpieniu pt. „Młodzieżowe inicjatywy Związku Polaków Ukrainy – inwestycja w przyszłość Ukrainy”, podkreśliła

znaczenie młodych ludzi w procesie kształtowania społeczeństwa obywatelskiego:

„Przyszłość Ukrainy tworzy się dziś nie tylko w rządowych gabinetach czy podczas międzynarodowych negocjacji – rodzi się ona w szkołach, na uniwersytetach, w ośrodkach kultury i przestrzeniach młodzieżowych. Przyszłość jest w rękach młodzieży. Dlatego właśnie polska społeczność na Ukrainie kładzie ogromny nacisk na inicjatywy młodzieżowe. Bo każda inwestycja w młodzież to inwestycja w silną, demokratyczną i europejską Ukrainę”.

Pani Prezes zaprezentowała także konkretne działania prowadzone przez Związek, w tym działalność Sektora M, projekty edukacyjne jak „Akademia Młodych Liderów polskich organizacji Ukrainy” i „Laboratorium Młodego Lidera”, a także przedsięwzięcia w ramach Polskiego Hubu, funkcjonującego przy biurze Związku Polaków Ukrainy.

„Wierzmy, że to właśnie programy młodzieżowe Związku Polaków Ukrainy są gwarancją tego, iż nasza wspólnota będzie nowoczesna, silna i aktywna. Ale co najważniejsze – stanowią one wkład w przyszłość całej Ukrainy. Bo wychowując młodych liderów, wychowujemy tych, którzy jutro będą tworzyć państwo, bronić demokracji i rozwijać społeczeństwo obywatelskie. Drodzy przyja-

ciele, nasze doświadczenie pokazuje: kiedy daje się młodzieży szansę – potrafi ona przerosnąć wszelkie oczekiwania. Dlatego dziś nasz apel jest prosty: inwestujmy w młodzież, wspierajmy młodzież, ufajmy młodzieży. Bo to właśnie ona jest sercem i siłą



Prezes ZPU Lesia Jermak zaprezentowała: „Młodzieżowe inicjatywy Związku Polaków Ukrainy – inwestycja w przyszłość Ukrainy”

napędową przyszłej Ukrainy” – podsumowała Lesia Jermak.

Spotkanie miało ogromne znaczenie, ponieważ stworzyło przestrzeń do wymiany doświadczeń, integracji oraz prezentacji wkładu wspólnot narodowych w rozwój Ukrainy. Stało się również potwierdzeniem, że przyszłość demokratycznego państwa ukraińskiego współtworzą wszystkie wspólnoty narodowe – wspólnie broniąc jego niepodległości, pielęgnując tożsamość kulturową i inwestując w młode pokolenie.

Andżelika PŁAKSINA

Nasze sprawy

Nowa energia, wspólne cele, jedna wspólnota

18 sierpnia w biurze Związku Polaków Ukrainy odbyło się ważne spotkanie, w którym udział wzięli prezesi i przedstawiciele kijowskich polskich organizacji oraz goście z obwodu – Bojarki, Kociubińskiego, Czerkas i Kaniowa.



Swoją obecnością spotkanie zaszczyliła Pani Konsul Anna Babiak-Owad

Swoją obecnością nasze spotkanie zaszczyliła Pani Konsul Anna Babiak-Owad, której rady i komentarze są dla nas niezwykle cenne, a mądre rady i ciepłe słowa są dla nas ogromną inspiracją i motywacją do dalszej pracy. Każde takie spotkanie daje nam nie tylko poczucie, że idziemy w dobrym kierunku, ale też siłę, by działać jeszcze odważniej i szerzej.

Podczas spotkania:

- omówiliśmy plan najbliższych wydarzeń,
- poruszyliśmy temat aktywności w sieciach społecznościowych,
- podzieliliśmy się inspiracjami i pomysłami na kolejne wspólne inicjatywy.

W planach każdy znajdzie coś dla siebie – od dzieci i młodzieży, przez studentów, po starsze pokolenia. Będą wydarzenia literackie, muzyczne,



W biurze Związku Polaków Ukrainy odbyło się spotkanie, w którym udział wzięli prezesi i przedstawiciele polskich organizacji kijowskiego okręgu konsularnego

psychologiczne, taneczne, integracyjne, edukacyjne i tradycyjne.

Po wakacyjnej przerwie wraca także Polski Hub – otwarta przestrzeń dla wszystkich, którzy chcą coś zorganizować dla naszej wspólnoty

albo po prostu spotkać się w gronie organizacji.

Ważnym punktem spotkania była również działalność Sektora M, który zaprasza aktywną młodzież polskich stowarzyszeń do młodzieżowej sekcji – by rozwijać

się, integrować i przekazywać wartości kolejnym pokoleniom. A przed nami wydarzenie, które połączy Polaków na całym świecie! My już się szykujemy... a Wy?

Lesia JERMAK
Prezes ZPU

Poolacy świata

O ŚLADACH POLSKICH NA ŁOTWIE



Mariusz Podgórski, Konsul RP,
Kierownik Wydziału Konsularnego
i Polonii Ambasady RP w Rydze

Ciąg dalszy ze str. 1

Po I rozbiórce Polski część Inflant trafiła pod panowanie rosyjskie. Polacy na tych terenach pozostali, a niektórzy nowi przybywali tam - m.in. jako urzędnicy carscy, wojskowi czy zesłańcy. W XIX wieku wielu Polaków, szczególnie po powstaniach listopadowym i styczniowym, zostało zesłanych do różnych regionów Rosji. Wracając z zesłania, nie mogąc powrócić np. do Kongresówki czy na tereny dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, osiedlali się na terenach dzisiejszej Łotwy, czyli w Kurlandii czy w Inflantach. Ryga była prężnym ośrodkiem przemysłowo-portowym w XIX wieku, który ściągał licznych Polaków. Także młodzi Polacy z dobrych domów trafiali do Rygi na studia - na Politechnikę Ryską, której absolwentami są m.in. prezydent Ignacy Mościcki czy gen. Władysław Anders.

- Po I wojnie światowej i odzyskaniu niepodległości przez Łotwę (18.11.1918) polska mniejszość została uznana jako jedna z ważniejszych grup narodowych...

- Polska wyjątkowo przyczyniła się do uzyskania niepodległości przez Łotwę, gdyż dzięki Józefowi Piłsudskiemu i Rydzowi-Śmigłemu udało się przeprowadzić tak zwaną „Kampanię Łatgalską” w latach 1919-1920, odbić polskimi siłami zbrojnymi Krasław i Dyneburg spod władzy bolszewików, a następnie przekazać pod zarządek łotewski. W okresie międzywojennym na Łotwie istniały polskie szkoły, organizacje, a nawet partie polityczne. Polacy byli wyjątkowo aktywni w międzywojennej Łotwie. W roku 1922 założono Związek Polaków na Łotwie. Wiele Polaków było deputowanymi łotewskiego parlamentu - Saeimy. Przed wojną obywatele RP jeździli do pracy sezonowej na Łotwę. Niestety, okres dyktatury Karla Ulmanisa lat 30-tych spowodował ograniczenie swobód obywatelskich

wielu mniejszości narodowych na Łotwie, w tym polskiej.

- Podczas II wojny światowej wielu Polaków, podobnie jak rdzenni Łotysze, zostało represjonowanych przez Sowietów i Niemców...

- A po wojnie część Polaków została przesiedlona lub deportowana, ale wielu pozostało na Łotwie jako obywatele ZSRR. W tamtych czasach polskie życie narodowe zostało mocno ograniczone. W latach 40-tych zamknięto wszystkie polskie szkoły na sowieckiej Łotwie. Wiele osób polskiego pochodzenia trafiło na Łotwę już w trakcie zimnej wojny, migrując tutaj z sąsiedniej, północnej, sowieckiej Białorusi, czyli z dawnych województw wileńskiego i nowogródzkiego. Polskie życie narodowe przetrwało w tym okresie na Łotwie. m.in. dzięki



Dom Polski, w którym mieści się Centrum Kultury Polskiej i oddział ZPN „Promień” w Dyneburgu przy ul. Warszawskiej

Kościółowi i rodzinie. Dopiero w okresie pierestrojki doszło do odrodzenia polskości, do czego przyczyniła się wybitna lokalna działaczka Ita Kozakiewicz.

- Którą część Łotwy zamieszkują dziś Polacy?

- Łotwę zamieszkuje dziś ok. tysiąc obywateli polskich, osób z polskimi paszportami. W tym liczny Polski Kontyngent Wojskowy stacjonujący pod Rygą. Z kolei większą społeczność stanowią obywatele Łotwy polskiego pochodzenia, rozmawiający i modlący się po polsku. Ich liczbę ocenia się na 40-50 tys. osób, co stanowi ok. 2,5% mieszkańców Łotwy. Największe ich skupiska to: Dyneburg, Ryga oraz Rzeżyca.

- Zaczniemy jednak od Rygi, stolicy Republiki Łotewskiej...

- W Rydze, stolicy Republiki Łotewskiej (Latwijas

Republika), w przeciwieństwie do Dyneburga, nie ma Domu Polskiego. Głównym miejscem krzewienia tu polskości jest Polska Średnia Szkoła im. Ity Kozakiewicz, znajdująca się na przedmieściach stolicy. Warto wspomnieć, że wcześniej, w latach 90-tych, były w Rydze dwie szkoły polskie. Dziś w tej jedynej polskiej szkole uczy się 520 uczniów. Od nowego roku szkolnego będzie tam również grupa żłobkowa.

- W centrum miasta znajduje się polski kościół pw. MB Bolesnej...

- Na terenie tej parafii mieści się również Centrum Polskie Jana Pawła II, którego wyremontowanie zostało finansowane przez polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Odbывают się tam m.in. regularne spotkania miejscowych Polaków czy zajęcia weekendowe dla dzieci.

Ten kościół rzymskokatolicki zbudowano w XVIII wieku przy ul. Zamkowej 5, w bardzo historycznym miejscu, na łotewskim Starym Mieście, tuż obok zamku, gdzie obecnie rezyduje prezydent Łotwy.

Będąc na Starym Mieście warto podejść do Domu Bractwa Czarnogłowych, jednego z najbardziej znanych symboli Rygi. Znajduje się tam tablica upamiętniająca podpisanie

w roku 1921 tzw. traktatu ryskiego pomiędzy Polską a Rosją bolszewicką i Ukrainą.

- Ciekawy dla zwiedzających jest także katolicki cmentarz św. Michała...

- ... gdzie w centrum, za główną kaplicą, znajduje się najwięcej grobów osób polskiego pochodzenia. Utworzony w roku 1879 cmentarz jest miejscem pochówku wielu zasłużonych dla Łotwy osób polskiego pochodzenia. Począwszy od roku 2021 Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA objął go stałą opieką konserwatorską i dużą część grobów jest już odrestaurowana. Instytut prowadzi projekty o charakterze konserwatorskim, naukowo-badawczym, edukacyjnym i popularyzatorskim oraz wydawniczym.

- Na cmentarzu św. Michała znajduje się także pomnik Ity Kozakiewicz...

- Widać go nawet z ulicy. Pomnik ten stoi tuż nad jej nagrobkiem. Na pomniku jest kopia orderu, które państwo łotewskie przyznawało wszystkim żyjącym deputowanym do Rady Najwyższej Łotewskiej SRR. Wręczano je każdemu deputowanemu głosującemu za odłączeniem się od ZSRR i za niepodległością Łotwy. Ita Kozakiewicz była jedyną deputowaną, którą odznaczono tym orderem pośmiertnie.

- Wspominał Pan Konsul, że najwięcej ludzi z polskimi korzeniami mieszka dziś w Dyneburgu, w regionie Łatgalii...

- Dyneburg i cała Łatgalia to polonijne centrum na mapie Łotwy. To miasto zostało nazywane stolicą łotewskiej polskości. Są tam: Państwowe Gimnazjum Polskie im. Józefa Piłsudskiego, Dom Polski, w którym mieści się Centrum Kultury Polskiej (instytucja polonijna założona w roku 1997 z inicjatywy polskich mieszkańców i przy wsparciu urzędu miasta Dyneburg). Jego zadaniem jest popularyzowanie i pielęgnowanie polskich tradycji narodowych zachowanych na Łotwie.

Dom Polski miejscowi Polacy kupili w latach międzywojennej Łotwy za własne pieniądze, jednak za czasów sowieckich budynek znacjonalizowano, a po odzyskaniu niepodległości przez Łotwę został zwrócony społeczności polskiej.

- Co jeszcze warto wiedzieć o innych polonikach na Łotwie?

- To, że na Łotwie są aktualnie trzy polskie szkoły. Obok już wspomnianych w Rydze i Dyneburgu jest jeszcze w Rzeżycy. Była jeszcze niedawno w Krasławiu, ale została zamknięta 1 września 2024 roku. Trzecie państwowe Polskie



Na cmentarzu św. Michała znajduje się pomnik Ity Kozakiewicz

Gimnazjum w Rzeżycy istnieje od roku 1993, kiedy to rozpoczęło swoją działalność jako szkoła podstawowa. Ma dziś, łącznie z dziećmi z przedszkola, ponad 600 uczniów i jest aktualnie największą polską szkołą na Łotwie.

- W tym roku, we wrześniu, mija 420 rocznica zwycięstwa pod Kirchholmem...

- Dziś Kirchholm nazywa się Salaspils i położony jest 25 km na południowy wschód od Rygi. Tam w roku 1605, w czasie polsko-szwedzkiej wojny o Inflanty, stoczono bitwę zakończoną zwycięstwem wojsk polskich i litewskich pod wodzą hetmana Jana Karola Chodkiewicza nad trzykrotnie liczniejszym wojskiem szwedzkim. Już dziś zapraszam wszystkich na uroczyste obchody rocznicy wielkiego polskiego zwycięstwa. Uroczystości jubileuszowe planowane są na 27 września br.

- Dziękuję za rozmowę.

Leszek WĄTRÓBSKI
(Zdjęcia autora)



Groby polskich legionistów z Kampanii Łatgalskiej (1919-1920) na cmentarzu w Ławkiesach pod Dyneburgiem

Konkurs Reportażu Rodzinnego
im. Mirosława Rowickiego

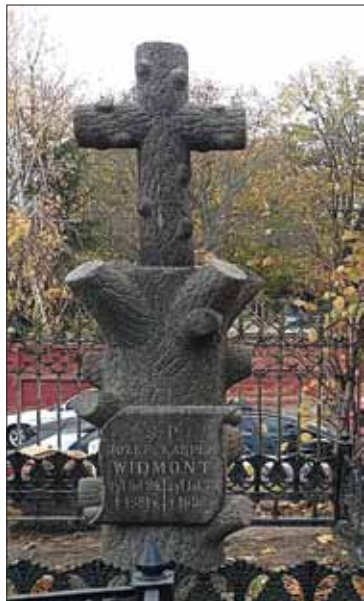
Reportaż konkursowy
laureata (1 miejsce)
Ihora Midoiana z Kijowa

Dziennik Kijowski kontynuuje publikację artykułów laureatów w Konkursie im. M. Rowickiego

Historia rodzin Widmont i Gołkowskich

Listopad 2021, Dzień Wszystkich Świętych, odwiedzam groby moich przodków na cmentarzach Baikiv i Zhulyansky w Kijowie z rodzicami i wszystkimi krewnymi, jak zwykle w tym dniu. Nikt jeszcze nie wie, że za cztery miesiące rozpocznie się wojna i los rozrzuci nas po całym świecie, tak jak moich przodków sto lat temu.

Najstarszym znanym mi polskim przodkiem był Widmont Kasper Melchior Baltazar. Moja prababcia, Widmont Janina, była jego wnuczką. W naszej rodzinie wiedzieliśmy, że Widmontowie byli pochodzenia szlacheckiego, aby to udowodnić, znalazłem wzmiankę o nazwisku „Widmont” w rejestrze rodzin rycerskich Wielkiego Księstwa Litewskiego, które zostały uznane za szlachtę,



Pomnik mojego prapradziadka
Widmonta Kaspra (1819-1892)

Mawrikij zajmował się budową dochodowych domów i był właścicielem niektórych z nich, współpracował ze słynnym kijowskim architektem Andriejem Kraussem.



Dom dochodowy przy Shota Rustaveli
31a. Data budowy 1895-1896

otrzymały szlachectwo, tytuły lub pochodzenie do 1795 roku. Widmontowie mieszkali w Kijowie co najmniej od 1881 roku, taka data widnieje na pomniku mojego prapradziadka Widmonta Kaspra (1819-1892) i Józefa Widmonta (1857-1881) na ich grobie. Mój prapradziadek Widmont Aleksander

28 czerwca 1898 roku na Peczersku w Kijowie, przy ulicy Malaja Wasilkowskaja 31 (obecnie ul. Szota Rustawego) w rodzinie Polaków, Widmonta Aleksandra Mawrikija i Widmont (Komorskiej) Anny miało miejsce zarówno radosne, jak i tragiczne wydarzenie: narodziny ich pierworodnych dzieci, mojej prababci Janiny i jej siostry - bliźniaczki, która zmarła zaraz po urodzeniu.

W 1900 roku urodziła się Maria, następnie Eleonora (1902-1986, której grób znajduje się obok nagrobka Widmonta Kaspra, a także figuruje w bazie Instytutu „Polonika”), następnie urodzili się

synowie Stanisław i Zygmunt (1908-1977, pochowani w starej polskiej części cmentarza Bajkowego).

Cała rodzina Widmontów mieszkała na dwóch najwyższych piętrach domu, reszta mieszkań była wynajmowana. Gospodarstwem zajmowała się gospośnia i kucharka, a dziećmi opiekowały się guwernantki. Językiem komunikacji w rodzinie był język polski. Matka starała się angażować dzieci w obowiązki domowe: wysyłała dziewczynki pojedynczo do kuchni, aby nauczyły się gotować. Ojciec był surowy wobec dzieci.

Pod koniec XIX i na początku XX wieku Kijów był aktywnie rozbudowywany, a rodzina Widmontów żyła bardzo dobrze finansowo.

W 1906 roku Widmontowie mieszkali już w nowym domu na Podolu przy ulicy Pochayivska 18 (obecnie Pochayivska 18), właścicielką domu była moja prababcia Anna Widmont. Dom znajduje się na terenie zabudowy archeologicznej o znaczeniu lokalnym - warstwy kulturowej Podola.

Został zaprojektowany w stylu secesyjnym. Rdzeniem kompozycyjnym asymetrycznej fasady głównej jest ryzalit wejściowy podkreślony wstęgowym oknem klatki schodowej z łukowym zakończeniem. Budynek reprezentuje ostatecznie ukształtowany typ budynku mieszkalnego z początku XX wieku, w którym struktura wewnętrzna jest odpowiednio odzwierciedlona w elewacji.

Od 1910 roku moja prababcia Janina uczyła się w prywatnym gimnazjum żeńskim Varvary Zherebtsovej, mieszczącym się w budynku przy ulicy Vladimirskaya 16.

Kurs nauki składał się z klasy przygotowawczej i 7 klas do uzyskania świadectwa, a także ósmej klasy (pedagogicznej) do uzyskania świadectwa. 5 maja 1917 roku Janina Widmont, córka dziedzicznego szlachcica (tak jest napisane na świadectwie) ukończyła 7 klas gimnazjum. Oryginał świadectwa jest pieczołowicie przechowywany w mojej rodzinie, choć z roku na rok coraz bardziej niszczeje.

Moja prababcia była jedynym z dzieci Widmontów, któremu udało się ukończyć szkołę średnią przed tragicznymi wydarzeniami w rodzinie i w kraju.

Według opowieści mojej prababci Janiny, jej ojciec był również właścicielem lombardu, według jednej z wer-

sji był jednym z właścicieli „Petersburskiego Towarzystwa Wzajemnych Drobnych Pożyczek” (Kijów, 1906). Potwierdzając jej opowieści, w dokumentach archiwalnych udało mi się dowiedzieć, że budynek przy ulicy Proreznaya 8 (dawna Vasilchikovskaya) od 1906 do 1915 r. był własnością „St. Petersburg Capital Lombards”. Pod tym samym adresem w latach 1907, 1909 była zameldowana moja praprababka Widmont Anna, a od 1912 do 1914 mój prapradziadek Widmont Alexander Mavrikij.

Według rodzinnej legendy, towarzysze oszukali mojego pradiadka i został on faktycznie zrujnowany. Z tego powodu popadł w obłąd i przebywał w szpitalu w mieście Biała Cerkiew, gdzie zmarł nagle 8 maja 1913 roku. Prababcia Janina twierdziła, że ojciec został otruty, ale to tylko wersja. W 1916 roku Anna Widmont sprzedaje cały swój majątek, spłaca długi, pozostałe pieniądze lokuje w banku, a w 1917 roku do władzy dochodzą bolszewicy i okazuje się, że pieniądze Widmontów należą już do „młodej republiki radzieckiej”.

O rodzinie mojego pradiadka Władysława Wacława Gołkowskiego (1880-1953)

Wiadomo, że urodził się w miejscowości Soroki, województwo Besarabskie, w rodzinie Polaków Józefa Gołkowskiego i Karoliny Zamłyńskiej.

Wiadomo, że 25 września 1911 roku, będąc młodszy ogniomistrzem, ożenił się

z Janiną Matyldą Witkowską, córką szlachciców Królestwa Polskiego Stanisława i Heleny Pułkowskich Witkowskich, parafian rzymskokatolickiego wyznania Bogusława we wsi Zelenka, Bogusław, gubernia Kijowska. Oryginalny akt metrykalny ich małżeństwa przechowywany jest w naszej rodzinie.

Władysław Wacław Gołkowski i jego żona Janina Matylda mieszkali w Irpinie, na przedmieściach Kijowa; w rodzinie nie było dzieci i to było powodem rozwodu.

Pradiadek ożenił się po raz drugi z Janiną Widmont (moją prababcią). W 1924 roku zmarła matka Janiny, Anna Widmont,



a ich najstarsza córka, urodzona wkrótce potem, otrzymała imię Anna, na cześć swojej babci.

Od 1926 roku rodzina mieszkała we wsi Malaja Greblya, rejon kalinowski, obwód winnicki. Władysław pracował jako księgowy w miejscowej cukrowni, a Janina prowadziła gospodarstwo domowe. Ich najmłodsza córka, moja babcia, Katerina, urodziła się tam 14 września 1926 roku. Później urodzili się synowie Roman i Alexander.

Rodzina nie cieszyła się z władzy sowieckiej i nie ukrywała tego zbyt. Brat mojego pradiadka i jego rodzina,

Ciąg dalszy na str. 5



Górny rząd, od lewej do prawej: Alexander Gołkowski; Katerina Midoian (Gołkowska, moja babcia); żona Romana Gołkowskiego; Roman Gołkowski. Środkowy rząd, od lewej do prawej: Wiktor Nikitin, mąż Anny Frotowej (Gołkowskiej); Janina Gołkowska (Widmont, moja prababcia); Zygmunt Widmont; Anna Frotowa (Gołkowska).

Dolny rząd (dzieci), od lewej do prawej: Witalij Nikitin, Anaida Midoian (moja ciotka), Anatolij Nikitin, Aleksander Nikitin, Walerij Midoian (mój tata), Władimir Frotow

Zakończenie ze str. 4

podobnie jak wszyscy krewni Widmontów, wyemigrowali do Polski, ukrywając się przed bolszewikami. Przez jakiś czas pradziadek korespondował jeszcze ze swoim bratem, ale wkrótce listy przestały przychodzić, a więc z krewnymi została utracona. Po kolejnej niepochlebnej wypowiedzi Władysława o Stalinie, poradzono mu wyjechać, sytuację pogorszył fakt, że Janina pochodziła z rodziny polskiej szlachty i aby nie znaleźć się w murach NKWD, cała rodzina pod koniec lat trzydziestych (dokładna data nie jest znana) opuściła swój dom i przeniosła się do jakiejś uralskiej wioski. Rodzina musiała zmieniać miejsce zamieszkania więcej niż raz, aby uniknąć możliwych prześladowań ze strony NKWD.

Janina uczy, a Vladislav, będąc rzemieślnikiem, zarabia rękami. Druga wojna światowa zastaje ich gdzieś na syberyjskiej prowincji. Było bardzo ciężko, szczególnie zimą. Wieczorami Janina opowiadała o swoim dzieciństwie i młodości w Kijowie, o występie na swoim pierwszym balu, na którym byli obecni włoścy muzycy i podziwiali jej operowy głos, i zaproponowali ojcu wysłanie córki na staż do Włoch, ale ojciec odmówił, powołując się na zbyt młody wiek Janiny. Prababcia uwielbiała opowiadać o książkach, które czytała, moja babcia Katia szczególnie zapamiętała „Jane Eyre” Charlotte Bronte.

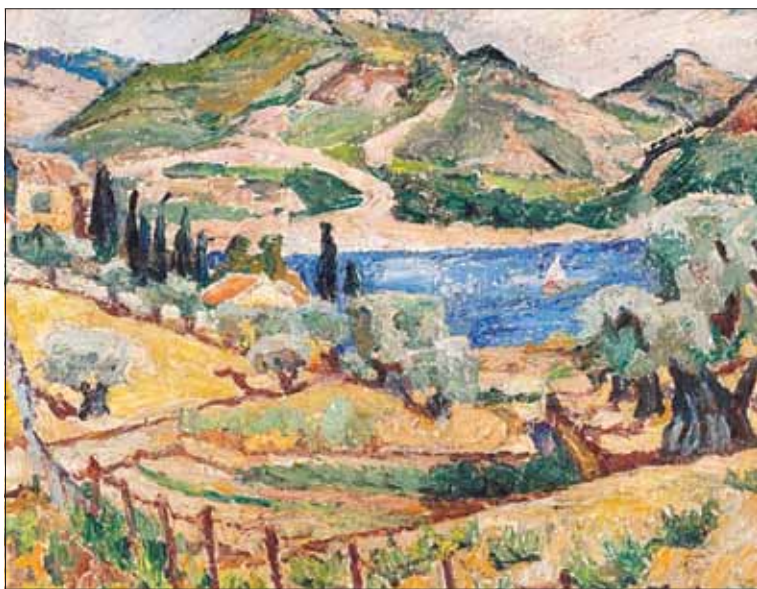
A od początku adwentu aż do święta Trzech Króli wieczorami całą rodziną śpiewaliśmy kolędy, szczególnie dzieci lubiły „Wśród nocnej ciszy”. Ta tradycja zaskakująco się zmieniła i została zachowana w mojej rodzinie: od początku adwentu aż do święta Trzech Króli mama budziła mnie codziennie rano filmikiem z YouTube z polskimi kolędami.

Wojna trwała nadal, a rodzina Gołkowskich-Widmontów przeniosła się dalej na wschód, docierając do Władywostoku. Moja babcia Katia, jako nastolatka, pracowała jako tokarka w lokalnej fabryce wojennej, aby dostać chociaż trochę racji żywnościowych. Babcia opowiadała mi, że od tej pracy zawsze miała na palcach krwawe bąble. Jak tylko Kijów został wyzwolony od wojsk nazistowskich, siostra Janiny, Eleonora (pozostała w Kijowie podczas okupacji), w jakiś sposób nieświadomie zdobyła zaproszenie dla Janiny do pracy jako dyrektorka w sierocińcu Sarnovsky (rejon monastyrishchensky w obwodzie winnickim).

Zaczyna się spokojne życie, również bardzo trudne, ale wciąż spokojne.... ■

Artystki burzą stary świat

Kontynuujemy cykl artykułów poświęcony historiom polskich malarzek drugiej połowy XIX wieku i XX wieku – utalentowanych, odważnych i niezwykle wszechstronnych. (Projekt jest finansowany ze środków Ambasady RP w Kijowie).



Pejzaż – Mela Muter

Urodzona w trudnym świecie

Przyszła na świat jako Maria Melania Mutermilch w 1876 roku, w zasymilowanej, zamożnej rodzinie żydowskiej w Warszawie. Jej ojciec, właściciel fabryki, zapewnił dzieciom staranne wykształcenie,



Mela Muter (Maria Melania Mutermilch)

ale świat, w którym dorastała, był pełen sprzeczności: z jednej strony – kultura i ambicje, z drugiej – antysemityzm, ograniczenia, patriarchy.

Bycie kobietą w sztuce było już wystarczającym wyzwaniem. Bycie Żydówką, kobietą i artystką w jednym – to była potrójna walka o prawo do istnienia.



Melancholia-Autoportret

Ucieczka do Paryża – czyli nowy początek

W 1901 roku wyjechała z mężem – Michałem Mutermilchem – do Paryża. Tam rozpoczęła nowe życie. Studiowała w Académie de la Grande Chaumière, ale prawdziwe lekcje dawało jej samo życie – samotność emigrantki, bieda, niezależność.

Ale nawet w stolicy sztuki nie uciekła od uprzedzeń. W Paryżu jej nazwisko zdradzało pochodzenie. W czasie obu wojen światowych żyła z poczuciem zagrożenia, wyobcowania i niepewności.

Wielu jej przyjaciół – również artystów – zginęło lub zniknęło z powierzchni ziemi. Jej malarstwo z tych lat staje się ciemniejsze, bardziej introspektywne. Straciła syna, przeżyła izolację. Ale nigdy nie porzuciła sztuki.

Etapy i przemiany – jak z biografii pokoleń

Muter nie miała jednej „ery twórczej”. Przechodziła przez kolejne przemiany, jakby zrzucała skórę:

Młodość – pastelowa, pełna światła i miękkich konturów. Nadzieja i energia.

Czas po rozstaniu z mężem

– wyraźniejsze linie, dramatyczna paleta, dużo autoportretów. Szukanie siebie jako kobiety wolnej. Lata wojny i po niej – ciemne, pełne samotnych sylwetek. Ludzie zmęczenia, zgarbieni – jakby nosili świat na plecach. To już nie była estetyka – to była egzystencja.

Mela MUTER (Maria Melania Mutermilch): Artystka, która odważyła się być sobą (1876–1967)

W czasach, gdy kobiety miały być cichymi muzami dla mężczyzn z piórem i pędzlem – Mela Muter złamała zasady. Nie chciała być niczyją muzą. Chciała być twórczynią. I została nią – choć zapłaciła za to cenę, jaką mało kto byłby gotów ponieść.

Elita wokół niej – ale nigdy nad nią

W jej paryskim atelier pojawiali się najwięksi:

Rainer Maria Rilke – z którym połączyła ją duchowa i intelektualna więź – a może i coś więcej.

Diego Rivera, Aristide Maillol, Ramon Casas, Władysław Reymont, Zofia Nałkowska – jej przyjaciele, modele, rozmówcy, czasem kochankowie.

Nie była dodatkiem do geniuszy – była im równa. Czasem nawet przewyższała ich odwagą.



Macierzyństwo na dożynkach

Mężczyźni? Tak. Ale tylko na własnych warunkach.

Z mężem – Michałem Mutermilchem – rozstała się po dziesięciu latach. Zachowała jego nazwisko jako „Muter”, ale tylko dlatego, że zrobiła z niego swój znak towarowy.

Nie chciała być „czyjąś kobietą”. Chciała być sobą. Romansy? Były. Intensywne, pełne dialogu, sztuki, zderzeń światów. Ale żaden mężczyzna nie stał się osią jej życia. Tą osią była sztuka.

Obrazy, które mówią więcej niż biografia

Jej obrazy nie upiększają. One patrzą. Milczą, ale mówią wszystko:

„Portret Władysława Reymonta” – noblista widziany bez pompy, prawdziwy, surowy.

„Autoportret w turbanie” – spojrzenie kobiety, która przeżyła wiek, wojnę, stratę dziecka – i dalej maluje.

„Matka z dzieckiem”, „Pejzaż z Avignon”, „Stara kobieta” – codzienność bez makiażu. Zwykli ludzie. Prawdziwe życie.

Zmarła po cichu, żyje głośno

Odeszła w 1967 roku. W samotności, z dala od galerii i fleszy. Ale to był tylko cień w historii. Bo dziś jej obrazy wracają. Do muzeów, na aukcje, do świadomości ludzi, którzy szukają prawdy – nie dekoracji.

Dlaczego dziś potrzebujemy Meli Muter?

Bo nie bała się być inna. Bo miała odwagę mówić własnym językiem.

Bo jako Żydówka, emigrantka, samotna matka i artystka – przetrwała systemy, wojny, modę i czas. Jeśli dziś szukamy wzorców kobiet niezależnych,

twórczych, niepokornych – Mela Muter nie tylko się nadaje. Ona patrzy z obrazów i mówi:

Nie czekaj na pozwolenie – działaj!

Karolina JERMAK

(na podstawie źródeł z Internetu)



Autoportret w świetle księżycy

Do 85. rocznicy
Zbrodni Katyńskiej

ZBRODNIA KATYŃSKA

Zbrodnia Katyńska weszła do najnowszej historii świata jako określenie zbiorcze oznaczające rozstrzelanie w 1940 roku polskich jeńców wojennych z trzech specjalnych obozów NKWD ZSRR: kozielskiego, ostaszkowskiego i starobielskiego, a także cywilnych obywateli polskich przetrzymywanych w więzieniach obwodowych zarządów NKWD Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi.

„Zbrodnia Katyńska poraża nie tylko Polaków, ale każdego człowieka swoim ogromem. To, czego dopuścił się stalinizm, nie poddaje się żadnym, nawet najbardziej cynicznym i bezdusznym próbom racjonalnego wyjaśnienia. Tak zwana „kwestia katyńska” – takim eufemizmem nazywano w dokumentach radzieckich tę zbrodnię – to nie tylko mord w warunkach faktycznego braku wojny bezbronnych ludzi, to także wieloletnie fałszowanie i ukrywanie prawdy o ludobójstwie” – tak definiował tę zbrodnię znany polski historyk, profesor Wojciech Materski.

Jak społeczność międzynarodowa dowiedziała się o tym krwawym czynie? 13 kwietnia 1943 roku radio berlińskie poinformowało o odkryciu w pobliżu wsi Katyń pod Smoleńskiem, w leśnym uroczysku Kozie Góry, masowych grobów polskich oficerów. Po raz pierwszy niemieckie władze zostały powiadomione o egzekucjach Polaków pod Smoleńskiem 2 sierpnia 1941 roku przez radzieckiego jeńca wojennego Mierkułowa.

Odkrycie masowych grobów polskich oficerów nastąpiło dzięki przypadkowemu zbiegowi okoliczności. W rejonie Kozich Gór od stycznia 1942 roku przez trzy miesiące stacjonował batalion budowlany nr 2005, w którym pracowali także przymusowo zatrudnieni Polacy. Pod koniec pobytu w Gniezdowie polscy robotnicy dowiedzieli się od okolicznych mieszkańców o miejscu rozstrzelania polskich oficerów.

W Katyniu odkopali kilka mogił, w których znaleźli ciała w polskich mundurach wojskowych, i ustawili brzozy krzyże. O odnalezionych grobach poinformowali Niemców, ale wówczas nie wzbudziło to ich zainteresowania. Sytuacja zasadniczo zmieniła się dopiero po Stalingradzie, gdy armia niemiecka pod dowództwem feldmarszałka Friedricha Paulusa poddała się do niewoli, a wojska RKKA przeszły do kontrofensywy. Dopiero wtedy niemiecka policja polowa zajęła się masowymi grobami. 18 lutego 1943 roku częściowe ekshumacje pozwoliły odnaleźć kilka zbiorowych mogił polskich oficerów, a już 28 lutego przesłuchano miejscowych mieszkańców Iwana Andriejewa i Fiodora Kuftikowa.

Materiały zebrane przez niemiecką policję polową przekazano szefowi oddziału operacyjnego Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu generałowi Alfredowi Jodłowi, który z kolei



Katyń, kwiecień–czerwiec 1943 r. Niemiecka ekshumacja szczątków polskich oficerów zamordowanych przez NKWD (fot. niemieckie). Muzeum Katyńskie w Warszawie.

skierował je do profesora medycyny sądowej Gerharda Butza. Niedługo potem Butz stanął na czele prac ekshumacyjnych. 29 marca 1943 roku Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych Wehrmachtu wydało rozkaz rozkopania grobów i ustalenia liczby ofiar oraz okoliczności ich śmierci. 13 kwietnia 1943 roku radio berlińskie ogłosiło komunikat o odnalezionych w Katyniu ciałach polskich oficerów, rozpoczynając propagandową kampanię z szerokim wykorzystaniem prasy i radia. Do Katynia skierowano liczne grupy Polaków, dziennikarzy z różnych krajów oraz okoliczną ludność.

Na dementi ze strony Sowinformbiura (instytucji propagandowej ZSRR powołanej przy Ludowym Komisariacie Spraw Zagranicznych 24 czerwca 1941 r.) nie trzeba było długo czekać. 16 kwietnia 1943 roku Sowinformbiuro oskarżyło hitlerowców o rozstrzelanie polskich oficerów, którzy mieli rzekomo dostać się do niewoli latem 1941 roku podczas zajęcia Smoleńska przez Wehrmacht. Odpowiedź polska była natychmiastowa: 16 kwietnia 1943 roku minister obrony narodowej gen. Marian Kukiel wydał oświadczenie w związku z rozstrzelaniem oficerów Wojska Polskiego i zażądał przeprowadzenia śledztwa.

Generał Władysław Anders nakazał odprawienie mszy za dusze jeńców wojennych, więźniów, deportowanych, poległych na terytorium ZSRR oraz tych, którzy oddali życie w walce z Wehrmachtem. Następnego dnia rząd polski zwrócił

się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o przeprowadzenie dochodzenia w sprawie śmierci oficerów w Katyniu. Tego samego dnia z takim samym wnioskiem zwróciła się także strona niemiecka. Tymczasem kierownictwo Stalina oskarżyło rząd Władysława Sikorskiego o zmowę z nazistowskimi władzami Niemiec.

19 kwietnia 1943 roku główny organ prasowy WKP(b) – „Prawda” – opublikował artykuł „Polscy współpracownicy Hitlera”, w którym zarzucił stronie polskiej nie tylko uleganie propagandzie Goebbelsa, lecz także przedstawił własną „wersję” wydarzeń. Według niej Niemcy mieli bestialsko zamordować polskich jeńców wojennych, a teraz rzekomo zacierali ślady swoich zbrodni. 21 kwietnia 1943 roku TASS ogłosił specjalne oświadczenie, podkreślając, że publikacja „Prawdy” w pełni odzwierciedla stanowisko władz radzieckich.

Tego samego dnia Stalin wysłał list do prezydenta F. Roosevelta i premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla z informacją o zamiarze zerwania stosunków z rządem Sikorskiego, a jednocześnie polecił Kominternowi, by wydał Polskiej Partii Robotniczej rozkaz przeprowadzenia intensywnej kampanii „demaskującej” „smoleńską prowokację” hitlerowców i stanowisko rządu Sikorskiego. PPR niezwłocznie wypełniła to polecenie, wydając 1 maja 1943 roku specjalny apel w sprawie „hitlerowskiej rozprawy” z polskimi oficerami.

24 kwietnia 1943 roku Winston Churchill wysłał do Stalina list, w którym wyraził wątpliwości co do twierdzeń dyktatora o zmowie Polaków z Niemcami, także Roosevelt nie dawał wiary w rzekomą współpracę rządu Sikorskiego z Berlinem. Jednak już 25 kwietnia 1943 roku rząd radziecki zerwał stosunki z legalnym rządem polskim na uchodźstwie, który od 1 września 1939 roku do 9 maja 1945 roku prowadził wojnę z hitlerowskimi Niemcami.

Swój „wkład”

w radziecką kampanię kłamstwa o polskim rządzie wniósł były przedstawiciel dawnego polskiego rodu szlacheckiego i były główny prawnik ZSRR, wówczas wiceminister spraw zagranicznych ZSRR Andriej Wyszyński. Oświadczył, że rząd radziecki zrobił wszystko, aby „połączyć wysiłki narodów radzieckiego i polskiego we wspólnej walce przeciwko hitlerowskiemu okupantom”, natomiast rząd Sikorskiego nie chciał skierować swoich dywizji na front radziecko-niemiecki. Na zakończenie Wyszyński tradycyjnie oskarżył Polaków o szpiegostwo przeciwko ZSRR, mając za sobą bogate „doświadczenie” w masowym wyniszczaniu Polaków w ZSRR oskarżanych o „szpiegostwo” podczas Wielkiego Terroru.

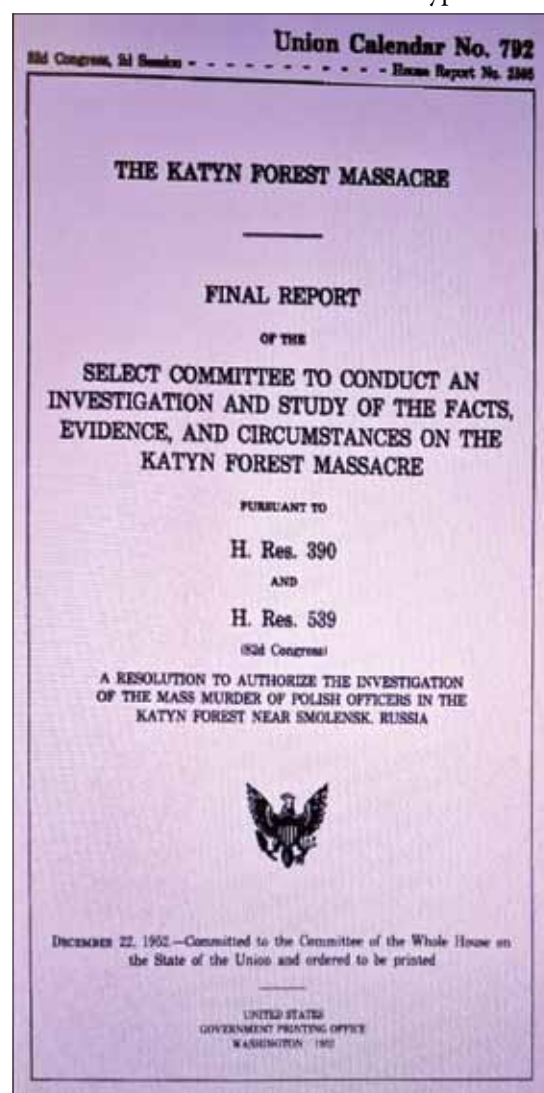
W latach 1937–1938 Prokurator ZSRR Wyszyński wraz z ludowym komisarzem spraw wewnętrznych ZSRR Nikołajem Jeżowem, tzw. „dwójką” przy NKWD, łamiąc wszelkie obowiązujące wówczas prawa radzieckie i międzynarodowe, podpisywał protokoły egzekucyjne dla dziesiątek tysięcy Polaków, którzy zostali masowo zgładzeni w ramach „operacji antypolskiej” NKWD ZSRR na mocy rozkazu nr 00485. W latach powojennych ponad 99 procent rozstrzelanych w 1937–1938 Polaków zostało zrehabilitowanych z powodu braku znamion przestępstwa.

Ostateczny punkt w wyjaśnieniu, kto faktycznie rozstrzelał polskich oficerów wiosną 1940 roku, postawiła już w 1951 roku Specjalna Komisja Kongresu USA powołana do przeprowadzenia śledztwa i zbadania faktów, dowodów i okoliczności masakry w Katyniu. Specjalna Komisja Kongresu USA, po dokładnym przebadaniu ogromnego zbioru różnorodnych dokumentów i przesłuchaniu licznych świadków, ustaliła bezsporny fakt, że jedynym sprawcą mordu wiosną 1940 roku na polskich oficerach i przedstawicielach polskiej elity (Masakra Katyńska) było radzieckie NKWD działające na rozkaz Stalina, Mołotowa i Berii. Aż do rozpadu ZSRR w 1991 roku kierownictwo KPZR i KGB starannie zacierało ślady Zbrodni Katyńskiej. W PRL do 1989 roku obowiązywały drażniące zakazy dotyczące prawdy o Zbrodni Katyńskiej.

(Przy opracowaniu artykułu wykorzystano materiały Muzeum Katyńskiego w Warszawie, Kongresu USA, a także prace N. Lebediewej, W. Materskiego, N. Pietrowa, T. Pienkowskiego)

Walerij FILIMONICHIN
CDN

(Projekt jest finansowany ze środków Ambasady RP w Kijowie)



Strona tytułowa Pełnego raportu Specjalnej Komisji Kongresu USA do zbadania Zbrodni Katyńskiej. Waszyngton, Drukarnia Rządowa, 1952.

Widział przyszłość i przygotowywał do niej ludzkość

Dziedzictwo

Przyszły wielki papież urodził się 2 marca 1810, jako Gioacchino Vincenzo Raphaelo Luigi Pecci, szóste dziecko w zubożałej rodzinie szlacheckiej.

Od dzieciństwa nie marnował czasu. Po pierwszych krokach nauki w domu rodzinnym, w latach 1818-1824 kształcił się w Kolegium Jezuickim, następnie kontynuował naukę w Kolegium Rzymskim oraz w Kościelnej Akademii Szlacheckiej. W wieku 26 lat uzyskał doktorat z teologii oraz z prawa rzymskiego i kościelnego, a w wieku 27 lat, dokładnie 31 grudnia 1837, przyjął święcenia kapłańskie.

Został zauważony przez zwierzchników i w hierarchii kościelnej awansowany na odpowiedzialne stanowiska potrzebujące pilnej pracy i głębokiej wiedzy: prałata Jego Świątobliwości, referenta Najwyższego Trybunału Sygnatury Apostolskiej.

W wieku 33 lat został arcybiskupem tytularnym i nuncjuszem apostolskim w Belgii, w wieku 36 lat – arcybiskupem Perugii. 19 grudnia 1853 roku, w wieku 43 lat został kreowany kardynałem prezbiterem i otrzymał kościół tytularny S. Lorenzo in Panisperna, a 1877 roku – kamerlingiem. Podczas konklawe był kandydatem od umiarkowanej frakcji. Na papieża został wybrany 20 lutego 1878 w trzecim głosowaniu.

Leona XIII uznaje się za pierwszego nowoczesnego papieża, dążącego do dialogu ze współczesnym światem, ale nierezygnującego jednocześnie z ewangelizacji życia społecznego. Nie tylko stanowczo potępiał masonerię, nihilizm i socjalizm, ale przede wszystkim wyjaśniał ich szkodliwość dla ludzi i rozwoju społecznego.

Wzmocnił władzę nuncjuszów w wielu krajach, ustanowił uroczystość Świętej Rodziny, powierzył rodzaj ludzki Najświętszemu Sercu Jezusowemu, napisał dwa listy apostolskie skierowane do chrześcijan niekatolickich, których zaprosił do ponownego przyłączenia się do Kościoła rzymskokatolickiego.

W trosce o demokratyczny rozwój Kościoła kreował 147 kardynałów, powołał 248 nowych biskupstw, wspierał powstanie Narodowego Kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych.

Współczesny papież Leon XIV, wkrótce po rozpoczęciu pontyfikatu, oznajmił, że wziął za wzorzec imię i działalność swego wielkiego poprzednika – Leona XIII. Dlaczego mamy uważać go za wielkiego?

Z troską o naukę katolicką na fundamencie Pisma Świętego, powołał Papieską Komisję Biblijną oraz otworzył Tajne Archiwa Watykanu, umożliwiając dostęp do nich wszystkim naukowcom, niezależnie od wyznania.

Papież Leon XIII dużą wagę poświęcał sprawom społecznym. W kilku encyklikach wypowiedział się przychylnie na temat ustrojów demokratycznych, określił zakres władzy duchowej i świeckiej oraz podkreślił, że każda władza jest legalna, o ile zapewnia dobrobyt społeczny, a Kościół winien być strażnikiem dobrze rozumianej wolności.

Leona XIII uznaje się za pierwszego nowoczesnego papieża, dążącego do dialogu ze współczesnym światem, ale nierezygnującego jednocześnie z ewangelizacji życia społecznego. Nie tylko stanowczo potępiał masonerię, nihilizm i socjalizm, ale przede wszystkim wyjaśniał ich szkodliwość dla ludzi i rozwoju społecznego.

Temat organizacji życia w społeczeństwach demokratycznych Leon XIII rozwinął w kilku encyklikach: „Inscrutabili Dei Consilio” – O postaciach zła w społeczeństwie oraz misji Kościoła i papieża, „Quod apostolici muneris” – O błędach socjalistów, komunistów i nihilistów, „Aeterni Patris” – O znaczeniu filozofii, „Libertas” – O wolności człowieka, „Graves de communi” – O demokracji chrześcijańskiej.

Właśnie encykliki papieskie (a ich Leon XIII napisał osiemdziesiąt sześć) stanowią znaczącą część jego twórczości, mającej wyraźny wychowawczy, oświatowy charakter, skierowanej na szeroki krąg ludzi dobrej woli, duchownych i świeckich,

Główną tezę encykliki jest przekonanie, że ani Kościół, ani państwo nie są w stanie samodzielnie rozwiązać problemów społecznych. Obydwa organizmy muszą ze sobą współpracować dla wspólnego dobra. Według Leona XIII zadaniem Kościoła jest wspieranie dzieła pojednania między pracodawcami i pracownikami...

młodych i sędziwych, edukowanych i bez edukacji.

Szczególne miejsce w twórczości Leona XIII zajmuje opublikowana 15 maja 1891 roku encyklika „Rerum novarum” – O kwestii robotniczej.

Encyklika była reakcją Kościoła Rzymskiego na rosnące wpływy ruchów socjalistycznych i komunistycznych wśród katolickich robotników. Ta słynna encyklika uważana jest

za przełom w rzymskokatolickiej nauce społecznej. Bowiernie opowiedziała się za chrześcijańską polityką społeczną, odrzucając socjalizm i komunizm w wydaniu marksistowskim.

Już na wstępie encykliki papież zaznacza:

„... nowe postępy w przemyśle i nowe metody produkcji, zmiana stosunków między przedsiębiorcami a pracownikami najemnymi, napływ bogactw do rąk niewielu przy równoczesnym zubożeniu mas, ... nade wszystko zaś pogorszenie się obyczajów, sprawiły, że walka (społeczna) zawrzała.

... walka ta wszystkie umysł trzyma w trwożnym oczekiwaniu przyszłości; pochłania

geniusz mędrców, roztropność ludzi doświadczonych, zgromadzenia ludu, przenikliwość prawodawców, narady panujących, tak że już nie ma sprawy, która by gwałtowniej zajmowała ducha ludzkiego.

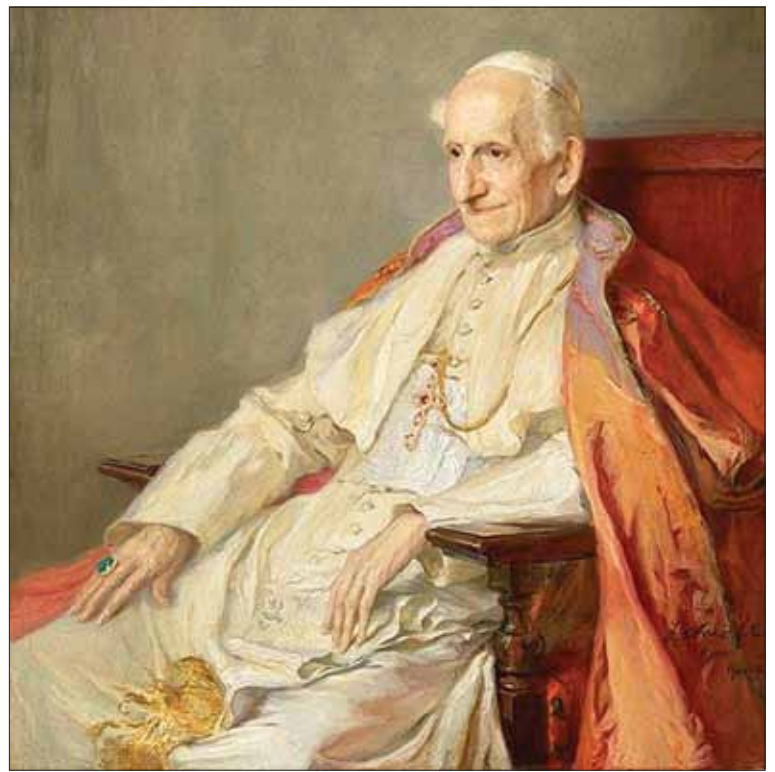
... w niniejszym jednak piśmie wzięliśmy sobie sumienne zbadanie całej sprawy za obowiązek urzędu apostolskiego, a to w tym celu, ażeby ustalić zasady jej rozwiązania na podstawie prawdy i sprawiedliwości”.

Papież nie ukrywa trwogi: „Sprawa jest trudna do załatwienia i niejedno mieści w sobie niebezpieczeństwo. Trudno jest bowiem wymierzyć prawa i obowiązki, którymi powinni być związani bogaci i proletariusze, ci, którzy mienie mają,

i ci, którzy pracę przynoszą. Z drugiej strony rzecz jest niebezpieczna, ponieważ chytry wicherzyciele wypaczają jej sens i wyzyskują do wzniecania ruchów masowych”.

Rozdział pierwszy encykliki – „Rozwiązanie fałszywe: socjalizm” – papież zaczyna od treści podstawowych:

„Socjaliści, wznieciwszy zażyłość (ubogich do bogatych)



Papież Leon XIII

mniemają, że dla usunięcia przepaści między nimi znieść trzeba prywatną własność, a zastąpić ją wspólnym wszystkim posiadaniem dóbr materialnych, i to w ten sposób, żeby nimi zarządzali bądź naczelnicy gmin, bądź kierownicy państw. Przez tę przemianę posiadania prywatnego na wspólne zapewnią, jak sądzą, równy podział rzeczy i korzyści, spodziewają się socjaliści uleczyć obecne zło.

To jednak nie rozwiąże trudności, a samej klasie robotników przyniesie w rezultacie szkodę. Jest ponadto ten pogląd niesprawiedliwym; zadaje bowiem gwałt prawnym właścicielom, psuje ustrój państwa i do głębi wzburza społeczeństwo”. Otóż Leon XIII zawczasu uprzedzał o nieszczęściach rewolucji.

Niestety, prorocze słowa papieża, w tym wygłoszone w jego homiliach, nie były usłyszane przez działaczy partyjnych, wierzących w ideologię marksistowską, a zwłaszcza na terenach imperium rosyjskiego.

Nie były usłyszane, mimo że nawet nazwy rozdziałów encykliki uprzedzają i wołają o roztropne rozwiązanie problemu: „Własność wspólna szkodliwa dla robotnika”, „Własność wspólna sprzeciwia się prawom natury”, „Wprowadzenie własności wspólnej grozi społecznym rozstrojem”, „Obowiązki państwa w zakresie kwestii robotniczej”.

Główną tezę encykliki jest przekonanie, że ani Kościół, ani państwo nie są w stanie samodzielnie rozwiązać problemów społecznych. Obydwa organizmy muszą ze sobą współpracować dla wspólnego dobra.

Według Leona XIII zadaniem Kościoła jest wspieranie dzieła pojednania między pracodawcami i pracownikami poprzez nieustanne przypominanie praw i obowiązków wszystkich zainteresowanych.

„Rerum novarum” podkreśla, że socjalizm jako nauka i fenomen historycznych procesów nie jest zgodny z prawdami wiary Kościoła katolickiego. Autor encykliki stwierdza, że katolik nie może być komunistą, a społeczna odnowa jest możliwa jedynie poprzez moralną odnowę, a ta z kolei zakłada powrót do Ewangelii.

„Niech mężowie państwami rządzący zrobią użytek z powagi opiekuńczej praw i z urzędów publicznych; niech bogaci i przedsiębiorcy zdadzą sobie sprawę ze swych obowiązków; niech pracownicy, o których los tu chodzi, praw swych dochodzą na drodze rozsądku; a skoro tylko religia, jak na początku powiedzieliśmy, zło może w korzeniu zniszczyć, niech wszyscy zrozumieją, że nacisk należy położyć na chrześcijańskie odnowienie obyczajów, bez czego na nic się przydadzą środki podane przez roztropność ludzką, choćby uznane były za najwłaściwsze” – wnioskuje papież.

„Rerum novarum”, mimo że napisana 134 lata temu, nadal zostaje aktualną, ponieważ i dzisiaj i jutro potrzebujemy dochodzić rozwiązań na drodze prawdy, rozsądku i sprawiedliwości.

Słynnego autora encykliki, który pozostał dla nas wzorcem determinacji i poświęcenia, Bóg zabrał do wieczności 20 lipca 1903 w 93. roku życia, po 25 latach jego pontyfikatu.

Eugeniusz GOLYBARD

